Nr. 291. We Lwowie Niedziela dnia 22. Października 1871. Rok III.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Zodykiewicza pod l. 1. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r. . . . **5 złr. 25 ct.**
kwartalnie . . . **4 „ 50 „**
miesięcznie . . . **1 „ 50 „**

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . . **3 złr. 50 ct.**
miesięcznie . . . **1 „ 25 „**

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów, 21. października.

Mimo wszelkich pół- i ćwierćurzędowych zaprzeczeń, tak zwana „akcja ugodowa" została wstrzymaną od dni kilku, i rozpoczęło się na serio przesilenie konstytucyjne. Organa hr. Hohenwarta usiłują zredukować całą sprawę do jak najmniejszych rozmiarów, i osłabić wrażenie doniesień niezawisłej prasy takiemi np. sprostowaniami, jak np. że rada koronna odbyła posiedzenie nie o 11., ale dopiero o 12. w południe. Wszystko to dowodzi jedynie, iż ministrom przedlitawskim usunięcie wyłącznego dotychczas ich wpływu na decyzje korony jest bardzo nie na rękę.

Osią, około której obraca się przesilenie, jest odpowiedź cesarska na adres czeski. Adres ten przyszedł do skutku dość mozolnie, jako rezultat kompromisu między deklarantami, wierzącymi na serio w czeskie prawo państwowe, a partją arystokratyczno-feudalną, która myśli tylko o reakcji ogólnej a mało dba o pozory autonomiczne. Deklaranci poczynili znaczne ustępstwa przy tej sposobności, ale dalej już w tym kierunku iść nie chcą i wymagają, aby korona z góry przyznała im wszystko, czego adres żąda.

Tymczasem adres domaga się między innemi oktrojowania nowej ordynacji wyborczej, i zwołania sejmu koronacyjnego, który ma zatwierdzić nową konstytucję czeską. Jak się zdaje, ułożony przez p. Schäfflego projekt odpowiedzi cesarskiej, zawierał ustępy, wchodzące zupełnie w myśl czeską i nie odpychające oktrojowań niezgodnych z konstytucją przedlitawską. To spowodowało interwencję hr. Beusta i hr. Andrassy'ego, którzy zwrócili uwagę korony, iż na tej drodze cały dualistyczny ustrój monarchii byłby zakwestjonowany. Korona przedłożyła rzecz konferencji wszystkich trzech swoich ministerstw, a rezultatem tej ostatniej będzie niewątpliwie wiernokonstytucyjna odpowiedź cesarska na adres czeski, tj. odpowiedź, odsyłająca Czechów „na drogę prawa", czyli konstytucji grudniowej, z ich żądaniami, i na tej drodze jedynie przyrzekająca uwzględnienie ich żądań.

Dzisiejszy *Czas* w korespondencji z Wiednia przyznaje także, że zachwiała się otucha w przedlitawskim obozie ministerjalnym. Korespondent jego pisze:

„sytuacja dziś bardziej jest chwiejną, aniżeli się tego spodziewać mieliśmy powody. Dodam, iż dziennikarstwo czeskie swoim niepowściągliwym tonem nieco się przyczyniło do pewnego zachwiania i rozdrażnienia. „Skoro już tak przemawiają" — powiedziano sobie — „kiedy jeszcze nic nie otrzymali, cóż dopiero będzie, jeśli oni będą panami sytuacji".

Zabawne jest i właściwe sferom *Czasu* to spychanie wszystkiego złego na „prasę". Wszak pp. deklaranci w sejmie, równie jak ich przyjaciele, feudałowie, także nie bardzo się przyczynili do przychylnego przyjęcia postulatów czeskich w kołach, niesympatyzujących z polityką dworu petersburgskiego.

Ziemie Polskie.

Przedstawienia teatralne wędrownej trupy dramatycznej Sztengla, podług ogólnego świadectwa dzienników polskich w zaborze pruskim wychodzących, wywarły dobroczynny wpływ na mieszkańców Wielkopolski i Prus Zachodnich pod względem rozbudzenia w nich poczucia narodowego. O wpływie tym widocznym pisze *Gazeta Toruńska* co następuje:

„Przez scenę odnawia się, zachowuje i wzrasta łączność narodowa: gbur z pod Lubawy przygląda się obyczajom „Krakowiaków i Górali", mieszczanin toruński patrzy na życie szlachty wołyńskiej w „Zydach", a gimnazjasta w Ostrowie w „Szlachcie czynszowej" widzi na scenie społeczność, o której czytywał w kollokacji Korzeniowskiego lub Pamiątkach Soplicy.

Pieśń narodowa zamarła na ustach mieszkańca Bydgoszczy, miejsce której zastąpiły aryjki z operetek Offenbacha lub poss berlińskich, zmartwychwstaje po usłyszeniu spiewu Bryndusa lub owego „Pije Kuba do Jakóba."

W „Barbarze Zapolskiej" mieszczanin polski z Inowrocławia np. lub z Brodnicy zapoznaje się z postacią Zygmunta I., księcia Ostrogskiego, o których mu w szkole elementarnej regulamin, germanizujący nas już od dziecka, wspomnieć nie dozwolił.

Dawno zaginione w używaniu przysłowia narodowe, sposoby mówienia, które zastąpiono germanizmami, jakby rószczką czarodziejską tknięte, wracają do życia. Słyszeliśmy po przedstawieniach tu w Toruniu młodych i starych mieszczan, przedmieszczan i ziemian z okolicy, powtarzających do siebie samych całe frazesa z co dopiero słyszanych dyalogów. Świadczy to o niepospolitym instytucji teatralnej wpływie na społeczeństwo, zwłaszcza na klasy niższe. Uznawali wpływ ten starożytni Grecy i najwięksi ich mężowie stanu. Perykles, ów niezrównany znawca potrzeb i ducha ludu pospolitego, z skarbu publicznego wypłacać kazał każdemu Ateńczykowi z klas niższych wstępne teatralne; bo umiał on ocenić pedagogiczny wpływ teatru tak pod względem wykształcenia, jak pod względem ukrzepienia ducha i wpojenia zamiłowania do rzeczy ojczystych.

Wszystko to wskazuje, iż scenę wędrowną należy uznać za instytucję dobra pospolitego, za instytucję, która stać powinna pod opieką ogółu".

Uznając zasługi Sztengla, który odważył się ze swoją trupą zawitać do najodleglejszych polskich miasteczek, gdzie dotąd jeszcze nigdy nie bywało sceny polskiej, mieszkańcy tu i ówdzie przyszli mu w pomoc. Pierwszy powiat Toruński wyznaczył subwencję 110 talarów, obywatele powiatu Chełmińskiego wyznaczyli też wsparcie pieniężne, w Lubawskim powiecie dano podwody, a w Pleszewskim ofiarowano w ciągu zeszłej srogiej zimy drzewo na opał.

Do *Gazety Toruńskiej* piszą: Są w księstwie Poznańskiem dwa miasta, które obecnie księgarni polskiej nie mają, a gdzieby takowe z powodzeniem istnieć mogły. Miastami temi są: Bydgoszcz i Wągrowiec. W Bydgoszczy księgarnia polska utrzymać się może i niech nikogo nie odstrasza niedawne zwinięcie — istniejącej przez kilka lat księgarni polskiej. W Wągrowcu także już istniała polska księgarnia, przecież po śmierci właściciela, p. Lewandowskiego, jeśli się nie mylim, upadła. Ze względu zaś na to, że na przyszłą Wielkanoc będzie w Wągrowcu otworzone progimnazjum, i że okolica Wągrowca czysto jest polska, sądzimy, że księgarz Polak dobreby tam robił interesa.

W Toruniu ospa silnie zaczyna grasować.

Z Kongresówki. Kupiectwo m. gub. Płocka wielkie ma obawy, by Wisła nie zmieniła tam koryta i nie pozostawiła miasta zupełnie na boku. Byłby to koniec i zupełny upadek dla Płocka. Szerokie płytkie łoże rzeki bieli wszędzie ławami piasku, i obecnie już miasto i okolica cierpi bardzo na opadnięciu wody. Żegluga parowa jest tamowana, a drogie frachty pochłaniają znaczną część zysków i rolnika i kupca. Wobec tego obmyślenie stosownych środków zaradczych co do uregulowania i pogłębienia koryta Wisły przy najenergiczniejszem ich wykonaniu, jest niezbędnem i naglącem.

O bogactwach mineralnych znajdujących się we wsi Brzezno, piszą do *Gazety Polskiej*: W dolinie Warty, pomiędzy miastami Kołem i Koninem, napotyka się pokłady trzeciorzędowe, pokryte piaskami i inemi warstwami napływowemi.

Pomiędzy utworami trzeciorzędowemi zasługują na uwagę: gliny mniej lub więcej plastyczne, piaskowiec zbity drobnoziarnisty, i węgiel brunatny.

Gliny przy miasteczku Kole są eksploatowane do wyrobu fajansu, w Brzeźnie służą dotychczas do wyrobu zwyczajnych naczyń glinianych; należy się jednak spodziewać, że po dokładniejszem zbadaniu okolicy uda się natrafić na gatunki czystsze, do delikatniejszych wyrobów zdatne.

Piaskowiec wydobywany w Brzeźnie, jest pod każdym względem wybornym materjałem budowlanym, który może znaleźć obszerne zastosowanie.

Najwięcej jednak interesu budzi w tej okolicy węgiel brunatny.

Roboty poszukiwalne wykonane w ostatnich czasach w Brzeźnie, doprowadziły do rezultatów, które rozszerzyły wiadomości o budowie geognostycznej tej części kraju, tak że dziś można z wielkiem prawdopodobieństwem twierdzić, że znajdujący się tu węgiel brunatny może wpłynąć na los przemysłowego ruchu tej okolicy.

Roboty poszukiwalne w Brzeźnie przekonały dotychczas, że na przestrzeni 4.532 kwadratowych sążni znajduje się węgiel brunatny, mający średnio 1.57 sążni grubości. Pokład ten węgla zawiera w powyższych granicach 71.153 sążni sześciennych, a przyjmując, że sążeń sześcienny wyda 100 korcy węgla, można będzie wydobyć z tego pokładu 7,115.397 korcy, i to z głębokości nie przechodzącej 3½ sążnia. Cały więc ten pokład znajduje się w warunkach nader pomyślnych dla eksploatacji, bo w poznanej rozciągłości może być wydobywany przez odkrywkę.

Wyliczony zapas węgla brunatnego jest już tak znaczny, że może być przedmiotem obszernej eksploatacji. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że to jest mała część zaspów w tej okolicy się znajdujących. Do mniemania takiego upoważniają następujące względy:

1. Grubość pokładu dochodząca w niektórych punktach do 4 sążni, przekonywa że w tej okolicy istniały kiedyś warunki sprzyjające nagromadzeniu w pewnych miejscach tak znakomitej ilości materjału palnego.

2. Na całem terytorjum Brzeźna, napotyka się wszędzie jednakową budowę geognostyczną, zdaje się więc, że żadna okoliczność nie wyłącza możności znajdowania się i w innych miejscach węgla brunatnego; ponieważ zaś wyśledzony pokład ma tak znaczną grubość, więc domysł, że i to co się jeszcze odkryje będzie miało ten sam charakter, nie będzie pozbawiony zasady, bo zawsze warstwy znajdujące się w niewielkiej odległości, miewają pod rozmaitemi względami wiele podobieństwa.

Tak więc o zapasach węgla brunatnego w Brzeźnie można powiedzieć, że chociażby bogaty, do dziś poznany pokład nie rozciągał się daleko, to zawsze można się spodziewać natrafić na inne, równie jak on bogate.

Sprawy zagraniczne.

Journal officiel ogłasza dekret prezydenta republiki rozwijający zawotowane 15. września b. r. prawo o wychodztwie Alzatczyków do Algierji i podziale wyznaczonych im tam 100.000 hektarów gruntów. Żądający korzystać z tego prawa, winni wprzód złożyć świadectwo odnośnej gminy, iż życzą sobie pozostać francuskimi obywatelami; udając się do Algierji, muszą zobowiązać się, iż będą zamieszkiwać w wydzielonych im miejscowościach i znajdujące się tam grunta uprawiać, jakoteż złożyć dowody, iż posiadają wymagany przez prawo fundusz; niespełnienie tych zobowiązań może pociągnąć za sobą utratę gruntów; nowi koloniści wolni są od podatków przez lat trzy.

Słychać, że książę Napoleon przybędzie do Paryża. Cesarz Wilhelm ratyfikował zawartą umowę z Francją. Wymiana ratyfikacji odbędzie się w sobotę.

Od 11. do 15. października, jak utrzymuje *Journal officiel* sądy wojenne uwolniły 740 osób uwięzionych i wydały 91 wyroków. Razem do 15. października wypuszczono na wolność 8.910 osób.

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

XXI.

Dawno już doktor Hortebize zrzekł się występowania przeciw woli Mascarota.

Mascarot rozkazuje — on słucha. To mu zaoszczędza wiele trudu.

Zacny stręczyciel zalecił mu nie spuszczać Pawła z oczu; nie rozstał się więc z nim ani na minutę.

Zaprowadził go do Martin-Rigala, gdzie zostali na obiedzie, chociaż bankiera nie było w domu, potem do siebie, gdzie wymógł na nim, że przyjmie przez noc gościnę.

Czuwając długo w nocy, Hortebize i uczeń jego wstali bardzo późno.

Ale koło jedynastej godziny ukończyli już swoją toaletę i przygotowywali się do doskonałego śniadania. Wtedy służący zaanonsował pana Tantaine.

W tejże chwili człeczyna ukazał się w pokoju jadalnym, ze zgiętym karkiem, uśmiechnięty i słodki.

Ujrzawszy tego fatalnego protektora, Paweł uczuł jak mu zawrzała wszystka krew w żyłach.

Zerwał się nagle, zaczerwieniony, gniewny, i tak groźny, iż można było sądzić, iż się rzuci na starego pisarza od komornika.

— Nakoniec znajduję pana!... zawołał, mamy z sobą rachunek do załatwienia!...

Zdawało się, że poczciwy ojciec Tantaine spadł z obłoków.

— Rachunek?... zapytał.

— Tak jest, panie, rachunek!... Czy zaprzeczysz pan temu, że dzięki jego przewrotnym manewrom byłem obwiniony o kradzież przez panią Loupias?

— Cóż dalej?

— Czy nie pan przychodziłeś do mnie?

Stary pisarz od komornika ruszył ramionami.

— Sądziłem, odrzekł miodowym głosem, że p. Mascarot wyjaśnił panu wszystko; sądziłem, że pan chcesz poślubić pannę Flawię... Mówiono mi, że pan jesteś człowiek młody, pełen inteligencji i przenikliwości...

Doktor począł śmiać się. Paweł zrozumiał że rzeczywiście spóźnione jego oburzenie było śmiesznem. Pochylił głowę i usiadł, upokorzony i zmięszany.

— Jeżeli przeszkodziłem panu doktorowi, zaczał znowu ojciec Tantaine, to dlatego, że wysłany tu jestem przez pryncypała.

— Jest co nowego?

— I tak, i nie. Naprzód panna Mussidan wyszła z niebezpieczeństwa. Stan zdrowia jej polepszył się wczoraj wieczorem; dziś rano miała się wcale dobrze. Pan Croisenois może stawić już swoją kandydaturę. Zaszła wprawdzie jedna przeszkoda z tej strony; ale się ją usunie.

Doktor przełknął kieliszek doskonałego bordeau, klasnął językiem i powiedział:

— A zatem, co do małżeństwa tego kochanego markiza z panną Sabiną...

— Amen, odrzekł słodki Tantaine. Teraz druga rzecz: Pana Pawła uprasza się, by nie opuszczał pana Hortebize. Zechce pan Paweł posłać po swoje rzeczy do hotelu, w którym zamieszkał i przeniesie się tu...

Doktor skrzywił się tak wymownie, że Tantaine pospieszył dodać:

— O!... tylko na pewien czas. Polecono mi wynająć panu Pawłowi i umeblować mały apartament. Nie może mieszkać w hotelu, to rzecz kompromitująca.

Paweł nie ukrywał zadowolenia, jakie mu sprawiało to nowe rozporządzenie. Mieć własne meble to początek fortuny.

— A teraz, mój zacny ojcze Tantaine, zawołał wesoło doktor, gdyś już spełnił swoje zlecenie siadaj do śniadania...

Ale stary pisarz przecząco potrząsł głową.

— Bardzo dziękuję za honor, odpowiedział ale już jestem po śniadaniu. A przytem nie mam ani chwili do stracenia. Sprawa księcia Champdoce nagli okropnie; a przed otwarciem ognia muszę jeszcze widzieć się z tym łotrem Perpignanem. Prosto ztąd idę do niego.

Na znak, zrobiony przez Tantaina, a którego Paweł nie zauważył, doktor wstał i odprowadził poczciwego człeczynę aż do przedpokoju. Stanąwszy tam Tantaine powiedział półgłosem:

— Nie opuszczaj chłopaka ani na chwilę; jutro uwolnię cię od niego... A tymczasem rozgrzewaj go, podgotowuj...

— Spuść się na mnie, odrzekł doktor.

I powróciwszy do stołu zawołał:

— Mój ukłon kochanemu Perpignan'owi!...

Ten „kochany Perpignan", który tak zajmował Mascarota, a do którego udawał się ojciec Tantaine, bardzo jest znany w Paryżu. Niektórzy mówią, że nawet zanadto jest znany.

Według metryki nazywa się on Izydor Crocheteau, ale przybrał nazwisko swego rodzinnego miasta.

Koło roku 1845 Perpignanowi, liczącemu obecnie lat pięćdziesiąt, wydarzyło się wielkie nieszczęście.

Będąc kuchmistrzem w jednej restauracji w Palais-Royal, gdzie stołowano za 32 sous, pochwycony był na gorącym uczynku szacherki z dostawcami, pociągnięty do sądu policji poprawczej i skazany na trzy lata więzienia.

Ale nieszczęście zawsze na coś się przyda.

W ciągu trzech owych lat obmyślał on projekt wielkiego interesu, który, jak sądził, zbogaci go bez niebezpieczeństwa.

W tydzień po uwolnieniu swem kazał wydrukować i rozesłał prospekta następujące:

J. C. Perpignan

Informacje i poszukiwania. Dozorowanie prywatne.

Dyskrecja.

Szanowny Panie!

„Nie masz nikogo, ktoby w życiu swem, „nie doznał potrzeby posiadania ajenta zręcznego i dyskretnego, któremuby mógł powierzyć „pewne poszukiwania, z natury swej delikatne „i sekretne.

„Wierzyciele, których dłużnicy ukrywają „się, ojcowie, których obchodzi postępowanie „synów marnotrawnych, rodziny chcące poznać „obyczaje jednego ze swych członków, wszyscy „ci, jednem słowem, którzy pragnęliby rozciągnąć nad kim czuwanie moralne, lub też którym potrzebne są pewne wiadomości, mogą „z zupełnem zaufaniem zgłosić się do p. Perpignan, znanego ze swej zręczności spostrzegawczej, a którego uczciwość stoi wyżej nad „wszelkie powątpiewania.

„Opłata według umowy".

Tym bezwstydnym cyrkularzem Perpignan zapowiedział utworzenie jednego z tych szkaradnych biór policji prywatnej, które zawsze są na usługi brudnych namiętności.

Potrzebował jakiejś specjalności — i znalazł ją. Stał się opatrznością zazdrośnych mężów.

Pomysł ten tak mu się powiódł, że po upływie roku dawał zajęcie ośmiu nikczemnym szpiegom.

To prawda, że nadużywając powodzenia, grał on grę dwoistą.

Nie mając owej uczciwości, która jest właściwą nawet infamii, wyzyskiwał on niegodnie swoich klientów i bez skrupułu dwa razy sprzedawał swój towar.

Zawsze, gdy miał zleconem sobie szpiegowanie jakiej kobiety, zgłaszał się do niej i przemawiał w ten sposób:

— Przyrzeczono mi tyle a tyle, jeżeli wykryję i powiem prawdę; co mi pani dasz za to, że dam tylko takie wyjaśnienia, jakie mi pani podyktuje?

Na tem polu szpiegowania, dwa czy trzy razy „ludzie" Perpignana spotkali się z ajentami stręczyciela.

Jeżeli nie doszło do starcia, to jedynie dla tego, że obawiali się siebie nawzajem i jakby w skutek milczącego układu, unikali eksploatowania jednych i tych samych miejscowości w wielkim lesie, zwanym Paryż.

Ale podczas gdy eks-kuchmistrz, źle obsługiwany przez nędznych łotrów, nie potrafił nigdy przeniknąć tajemnicy Biura stręczeń, Mascarot, doskonale wspierany przez swych ochotników, wiedział o wszystkiem co się dzieje u Perpignana.

Bo Perpignan żyje szeroko. Jeżeli zakład jego nie bardzo jest pokaźny, to za to ma on w mieście lokal, który go musi kosztować ogromnie drogo i miesięcznie wynajmuje powóz.

Ma także pretensję do „artystycznego gustu". Gust ten ujawnia się w noszeniu jaskrawych kamizelek i okrywaniu się kosztownościami. Przyznaje się, że ma słabość do wytwornego jadła, nie może jeść obiadu bez dobrego wina i chętnie składa ofiary damie pikowej.

Nakoniec lubi popisywać się, występować.

Jak donosi *Patrie* rząd francuski zarządził wypuszczenie w obieg 35 milionów nowej monety zdawkowej, aby choć w części zapobiedz brakowi gotówki metalicznej.

Hr. Arnim powraca do Paryża w charakterze posła państwa niemieckiego.

Reichstag niemiecki, który dopiero na trzeciem posiedzeniu znalazł się w komplecie potrzebnym dla obrad wybrał 205 głosami na 212 głosujących, pierwszym prezydentem Simsona, wiceprezydentami zaś księcia Hohenlohe i Webera.

Berlińska *Provinzial Correspondenz* ogłasza traktat niemiecko-francuski, zawarty d. 12. paźdz. w Berlinie, jako traktat dodatkowy do traktatu frankfurckiego, i podpisany z jednej strony przez ks. Bismarka i posła hr. Arnima, z drugiej strony przez ministra skarbu Pouyer-Quertier. Ogłoszenie to poprzedzone jest następującemi słowy:

„Nową umowę z Francją, jak to już wskazał cesarz nasz w mowie tronowej, uważać należy przedewszystkiem za nowy znak ufności rządu niemieckiego w ciągłe rozwijanie się wewnętrznych stosunków Francji w duchu uspokojenia i utrwalenia. Bez takiej wiary rząd nasz ze względów politycznych jak i dla pewności finansowej nie byłby przystał na wypuszczenie z rąk zastawu, który mu dawało obsadzenie sześciu departamentów w miejsce rękojmi tylko finansowych; nie byłby nadto uznał nakreślonych w traktacie rękojmi za takie, gdyby nie miał zaufania w uczciwe chęci, a zarazem w siłę i trwałość teraźniejszego rządu francuskiego. To faktyczne udowodnienie spokojnej pewności rządu niemieckiego co do dalszego urządzenia naszych stosunków do Francji, jest zarazem najdogodniejszą i najskuteczniejszą odpowiedzią na rozdrażnione i namiętne usposobienie, objawiające się jeszcze po części we Francji".

Traktaty 12. paźdz. rb. podajemy tu w streszczeniu jak następuje:

A. Względem ewakuacji. Art. I. Rząd niemiecki obowiązuje się opuścić departamenta Aisne, Aube, Cote d'Or, Haute Saone, Doubs i Jura, i zmniejszyć wojska okupacyjne do 50000 w 15 dni po ratyfikacji tej umowy. Art. 2. Rząd francuski obowiązuje się wypłacić: a) 500 mil. fr. jako czwarty pół miliard kosztów wojennych; b) 150 milionów jako pierwsza rata na dn. 2. marca 1872 przypadająca rata procentów od resztującej należytości 3 miliardów, a to razem płacąc po 80 milionów co dwa tygodnie od 15. stycznia do 1go maja 1872 (razem 650 milionów). Art. 3. W razie niedotrzymania tych warunków, wojska niemieckie zajmą napowrót departamenta opuszczone. 6 departamentów wymienionych w art. 1m mają być uważane za terytorjum neutralne. Aż do spłaty powyższej sumy Francja może trzymać w tych departamentach siłę zbrojną, jedynie potrzebną dla pilnowania porządku. Wolno rządowi francuskiemu przyspieszyć termina wypłat.

Powyższa umowa ma być ratyfikowana przez cesarza Wilhelma i Thiersa, a ratyfikacje najpóźniej w tydzień wymienione w Wersalu.

B. Względem stosunków cłowych. Art. 1. Wyroby alzacko-lotaryngskie wpuszczane będą do Francji: a) od 1. września do 31. grudnia 1871 bez cła; b) od 1. stycznia do 30. czerwca 1872 za czwartą cześć ceł, jakieby opłacały Niemcy; od 1. lipca do 31. grudnia 1872 za połowę ceł, wyjąwszy przedmiotów pożywienia, jak wino, spirytus, piwo itd.

Art. 2. W razie zaprowadzenia we Francji nowych podatków od płodów surowych i farbierskich, używanych do wyrobu przedmiotów fabrykowanych w Alzacji i Lotaryngii, doliczany będzie do ceł powyższych dodatek dla wyrównania cen z wyrobami francuskiemi. Art. 3. Płody francuskie przerabiane w Alzacji i Lotaryngii, jako żelazo, stal, blacha, bawełna, wełna w przędzach i tkaninach, wprowadzane będą do tych krajów bez cła. Art. 4. Jeżeli powyższe przedmioty już przerobione wracają do Francji, płacą cło odpowiednie wyrobom alzackim z doliczeniem procentu odpowiedniego wartości pracy. Art. 5. Produkta francuskie, jak silnia, kleje, farby, wyroby chemiczne, przeznaczone do fabrykatów w Alzacji i Lotaryngii, są wolne albo podlegają opłacie pobieranej według warunków art. 1go. Art. 6. Cła dotąd pobrane a odnoszące się do art. 1go i 5go, zwrócone nemi zostaną. Art. 7. Izby handlowe w Alzacji i Lotaryngii wybiorą syndykaty dla pilnowania ścisłego wykonywania umowy niniejszej. Art. 8. mówi o obowiązkach syndykatów. Na ich orzeczenie każdy fabrykant może być pozbawiony korzyści niniejszej umowy, jeśliby się dopuścił przemytnictwa. Art. 9. Umowy o dostawy zawarte przed albo podczas wojny, korzystają z ulg wymienionych w art. 1. i 5. Art. 10. Niemcy odstępują Francji gminy Rano les Seaux i Raon sur plaine z wyjątkiem gruntów skarbowych lub temiż gruntami odciętych; tudzież gminę Igney i część obrębu gminy Avricourt (określoną szczegółowo). Art. 11. Wchodzi napowrót w życie art. 28. traktatu o cechach fabrycznych z dnia 2. sierpnia 1862. Art. 12. mówi o zatwierdzeniu traktatu przez obustronne reprezentacje i o ratyfikacjach, a wreszcie zastrzega, że obie powyższe konwencje są od siebie zawisłe, tak, iż osobno nie mają mocy.

Eng. Cor. utrzymuje, że na ostatniem tygodniowem zgromadzeniu stowarzyszenia Internationale w Londynie, mianowani zostali ajentami i delegatami: Wróblewski, ostatni dowódca komuny paryskiej, na Polskę (o czem pisaliśmy już wczoraj); Dr. Marx na Niemcy i Moskwę, (mylnem przeto było doniesienie o jego śmierci), Serralier na Francję; Engels na Włochy i Hiszpanię; Fraenkel na Austrję i Węgry; Jung na Szwajcarję; Rochert na Holandję; Hermann na Belgię; Mottershead na Danię; M'Donnell na Irlandję; Eccarins i Le Moussey na Amerykę, pierwszy dla Niemców i Anglików, drugi dla Francuzów w Ameryce.

Książę Milan w towarzystwie członka rejencji Błaznowace wsiadł 18. października na parowiec rządowy „Belgrad" i popłynął do Galaczu, gdzie czeka go wojenny statek moskiewski i pojedzie do Liwadji. Dwaj pozostali członkowie rejencji sprawować będą rządy kraju.

Rząd rumuński d. 18. października faktycznie zajął w posiadanie koleje żelazne Strousberga. Prokurator opieczętował biura i kasy, później zdjęto pieczęcie, zarząd zaś kolei będzie pełnił służbę jak dotąd, ale pod kontrolą rządową.

Wielki wezyr jedzie do Liwadji dla odwiedzenia cara Aleksandra. Sułtan zaniechał zamiaru udania się tamże.

KRONIKA.

List gończy, wydany za Tauschinskym, naczelnym rządcą wojskowych magazynów intendenckich w Galicji, nie odniósł dotąd żadnego skutku. Sprawdzi się podobno pierwszy domysł, że winowajca uszedł do Ameryki, zabierając także ze sobą nieprzegraną część pieniędzy. Śledztwo wykazało, że T. więcej przegrał na małej loterji, niż w karty. Podejrzenie w pierwszej chwili rzucone na obywatela tutejszego, p. Leona Orlewicza, jakoby był głównym uczestnikiem w hazardownych szulerkach zbiegłego ferwaltera, okazało się nieuzasadnionem; pan L. O. postanowił drogą procesu wykazać swą niewinność wobec zarzutów, poczynionych mu publicznie w dziennikach, a przy tej sposobności ma nadzieję odsłonić także źródło tych informacyj fałszywych, ma bowiem uzasadnione podejrzenie, że mu się w sposób tak niegodziwy przysłużyli właśnie ci, którzy mając nieustanne stosunki szulerskie z Tauschinskym, w obawie o własną skórę, starali się uwagę władz zwrócić na fałszywe tropy, byle tylko siebie ochronić.

Sierota z Rapperswyl czyli *Szklanny dom*, melodramatyczna sztuczka, która miała się pojawić jeszcze r. z., wyjdzie niebawem dopiero teraz. Tegoroczna akcja ugodowa i inne akcje dostarczyły autorowi obfitych motywów.

Z Towarzystwa prawniczego. Dzisiaj (20. bm.) wieczorem odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym: Wypadki praktyczne.

Opiekuna dzieci naszych nr. 12. z d. 19. bm. skonfiskowała lwowska ck. prokuratorja państwa. Nie mogliśmy się dowiedzieć, za jaki artykuł nastąpiła konfiskata.

O wykładzie botaniki na uniwersytecie lwowskim pisze *Kraj:* „Poniedziałkowy numer *Gazety Narodowej* przyniósł nam wiadomość, że dr. Tangl mianowany docentem botaniki na uniwersytecie lwowskim rozpoczął wykłady z anatomii roślin naczyńkowych w języku niemieckim, a od przyszłego półrocza wykładać będzie po polsku, zawiązawszy z najznakomitszymi botanikami krajowymi stosunki, aby dla części fizjologiczno-botanicznej wypracować terminologię.

Jeżeli pan T. rozpoczyna wykłady w języku niemieckim, tłumacząc się brakiem terminologii polskiej, nie ma on racji, bo jeżeli która gałęź umiejętności, to przedewszystkiem nauki ścisłe cieszą się u nas bardzo dokładną terminologią, a jeżeli pan T. kładzie nacisk na część anatomiczno-fizjologiczną botaniki, to z pominięciem dzieł florystycznych, możemy mu wyliczyć cały szereg badaczów polskich nowszych czasów, jak Kluk, Jundziłł, Andrzejowski, Pławski, Pisulewski, Waga, Czerwiakowski, którzy w dziełach botanicznych treści ogólnej położyli podstawy teminologii polskiej. W uniwersytecie krakowskim wykłady anatomii, fizjologii i mikroskopii roślin od dziewięciu lat odbywają się w języku polskim, a jak dotąd, ani wykładający, ani słuchacze na brak terminologii uskarżać się nie potrzebowali. Przecież takie prace jak Strassburgera, o rozwoju przyrządów przedechowych u roślin, o płciowości u roślin na podstawie teorji Darwina, o samorodztwie, albo dr. Remana o utworach wydzielinowych roślin szyszkowych, traktują najtrudniejsze ustępy anatomii i fizjologii roślin, a pomimo tego pisane są w języku polskim.

Pan Juliusz Gall mianowany został głównym inspektorem przy jeneralnej dyrekcji kolei żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jasskiej w Wiedniu. Bodaj to system protekcyjny!! Pan Gall był poprzednio, zanim dostał się do kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, inżynierem przy kolei państwowej, następnie przy którejś kolei w Czechach i za każdym prawie razem popadł w jakąś kolizję z kodeksem karnym, wskutek czego otrzymał od dyrekcyj powyższych kolei żelaznych *consilium abeundi*! Tylko jedna jeneralna dyrekcja kolei lwowsko-czerniowiecko jasskiej w Wiedniu uznała go za godnego do piastowania tej tak ważnej, a co najważniejsza, intratnej posady! Powyższa nominacja wywołała ogromne niezadowolenie tak pomiędzy wyższymi, jakoteż i niższymi urzędnikami wspomnianej kolei. Dość nadmienić, że wskutek tej nieszczęsnej nominacji postrada prawdopodobnie ta kolej najdzielniejszych swoich inżynierów; głoszą bowiem, że z powodu tej nominacji podali się do dymisji nadinżynierowie pp. Zacharjasiewicz, szef ruchu, zacny i powszechnie lubiany człowiek, Wierzbicki i Oesterreicher. Czyż szanowna jeneralna dyrekcja w Wiedniu nie znalazła pomiędzy kompetentami człowieka godniejszego do piastowania tej posady? Czyliż koniecznie musi kraj nasz być przytułiskiem dla wypędzonych zkądinąd? Czyliż nareszcie godziło się stawiać ludzi zacnych, godnych i zasłużonych pod władzę człowieka, który ostatecznie dla rozmaitych przyczyn nie wzbudza wielkiego szacunku?

Wypadki miejscowe. Przy obławie nocnej z 18. na 19. bm. przez policję w mieście i po wszystkich przedmieściach urządzonej, aresztowano 157 osób. Między temi było dwóch listami gończomi poszukiwanych, i wielu zostających bez stałego zajęcia i utrzymania; część aresztowanych wydalono ze Lwowa, część umieszczono w tutejszym domu roboczym.

Dnia 7. lipca rb. o godzinie 3. po południu znikł z koszar Ferdynanda na Gródeckiem 9-letni chłopiec Jan Wasiewicz, uczeń 4. klasy normalnej, syn wachmistrza od ułanów, i dotychczas go nie odszukano. Jest on wzrostu smukłego, twarzy okrągłej, oczu niebieskich, mówi po niemiecku akcentem wiedeńskim.

W nocy z d. 19. na 20. b. m. o godzinie 12. wybuchł ogień w kominie w kamienicy pod l. 538 2/4 przy ulicy Sykstuskiej. Miejska straż ogniowa przybywszy wcześnie na miejsce stłumiła pożar.

Mianowania. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu mianował koncepistę skarbowego Jana Głogowskiego prowizorycznym komisarzem III. klasy dla podatków stałych. — C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie nadała posadę poborcy przy głównym urzędzie cłowym w Szczakowie Janowi Schindlerowi, dotychczasowemu poborcy przy głównym urzędzie cłowym w Tarnowie.

Nagrody dla nauczycieli ludowych (c. d.) Z kwoty 7400 zł., wyznaczonych z funduszów krajowych na nagrody dla nauczycieli przy szkołach ludowych w r. 1871 otrzymali po 50 zł. nauczyciele: Niśkiewicz Filaret w Tyszkowcach, Sauczyn Jan w Czertynie, Piłat Teodor w Pustułówce, Lachowicz Fausyn w Uwiśle, Tylawski Piotr w Boratynie, Majewski Antoni w Wiązownicy, Oleński Władysław w Ostrowie, Pragłowski Aleksander w Olszynach, Ropiecka Honorata, nauczycielka w Jaśle, Freund Kornel w Jaworowie, Piszko Mikołaj w Krakowcu, Karpiński Amand w Kałuszu, Kuszczak Eljasz w Podhorkach, Zieliski Antoni w Busku, Łeńko Onufry w Dmytrowie, Pszczałowski Adolf w Kamionce, Zapała Tomasz w Kibuszowej, Stetkiewicz Jan i Lewicki Hipolit, nauczyciel szkoły głów. w Kołomyi, Piotrowski Wojciech nacz. i Neuheft Rozalia pomocnica nauczycielska w Ktach, Jasieński Ferdynand w Czernichowie, Tabor Antoni w Moranicy, Bociański Piotr w Bronowicach, Żdzianowski Józef, dyrygujący naucz. szkoły św. Barbary, Skoczek Aloizy naucz. II szk. gł. i Janowska Malwina, naucz. szk. izrael. na Kaźmierzu w Krakowie, Łczycki Tomasz w Korczynie, Chema Józef w Grabie, Ciło Jakób w Pantalowicach, Rewakowicz Alfred w Giewczynie, Andrzejowski Stanisław w Rzęśnie polskiej, Łukowski F. w Rakowcu. (C. d. n.)

Pan Tomasz Witkiewicz, notarjusz w Dukli, na własne żądanie przeniesiony został do Leżajska.

Na bursę brzeżańską zebrano na imieninach w Curzanach d. 18. bm. kwotę 30 zł. 30 ct.

Stara historja w nowem wydaniu. Dowiadujemy się o fakcie następującym: W Krakowie zakochał się szalenie pewien oficer austrjacki, Polak, w pewnej nadobnej Krakowiance. Nadobna dziewica sprzyja także swemu adoratorowi! Złowrogie fatum chce, że ani narzeczony, ani narzeczona nie posiadają takiej kwoty, którąby złożona jako kaucja dozwalała kochającej się parze połączyć się na zawsze węzłem małżeńskim. Bogowie sprzyjają jednak, jak widać, kochającym się, bo oto zjawia się strapionym kochankom pocieszyciel w postaci majętnego Anglika (że też w takie historje zawsze wplątany być musi jakiś Anglik!), który oświadcza p. porucznikowi: „że jeżeli do 31. marca 1872 dostarczy mu (Anglikowi) *trzy miliony zużytych marków pocztowych lub stemplów*, natenczas on (Anglik) obowiązuje się wypłacić porucznikowi zakochanemu **24,000 zł.**, która to suma, złożona jako kaucja, umożliwi porucznikowi pojąć za małżonkę wybrankę swego serca. Twardy to wprawdzie warunek, ale nie niemożliwy! Dotyczący porucznik udał się zaraz do wszystkich swoich kolegów, towarzyszy broni, z prośbą o pomoc. Przy najlepszych chęciach nie zdołają wszyscy oficerowie całej armii austrjackiej zebrać w tak krótkim czasie przez Anglika żądanej ilości marków zużytych. Pp. oficerowie, koledzy zakochanego porucznika w Krakowie, udali się przeto do nas z prośbą, ażebyśmy prawdziwy fakt powyższy podali do publicznej wiadomości i prosili wszystkich przyjaciół ludzkości, ażeby się zajęli szczerze sprawą kochającej się pary i składali jak najwięcej zużytych marków listowych; której to prośbie czyniąc zadość, popieramy sprawę powyższą i upraszamy wszystkich, którzyby byli w posiadaniu znacznej ilości zużytych marków listowych, ażeby takowe pod adresem: „Redakcja *Dziennika Polskiego* przy ulicy Sobieskiego l. 4 we Lwowie" łaskawie przesłać raczyli. Wszystkie dzienniki upraszamy o łaskawe powtórzenie tej wiadomości.

Piąta serja dzieła Oskara Kolberga: „Lud i jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce" wyszła w Krakowie z pomocą funduszu księcia Jerzego Romana Lubomirskiego, a udziałem Towarzystwa naukowego. Ryciny i drzeworyty, zdobiące tę pracę, wykonane są według rysunków W. Gersona, Tadeusza Konopki i fotografij Rzewuskiego. Serja niniejsza zawiera dopiero pierwszą część oddziału podań, tradycyj, zwyczajów i pieśni Krakowa i okolicy. Pan Kolberg chciał dać zbiór zupełny, kompletny, bogatego zasobu podań krakowskich. Dzieło to mieści wiele drzeworytów, przedstawiających chaty, części stroju krakowskiego, jak pasy, ubranie głowy, naczynia, narzędzia, sprzęty. Towarzystwo naukowe z powodu udziału w kosztach wydania, zyskało dla członków swoich przywilej nabywania dzieła pana Kolberga za połowę ceny. Dzieło to zakrojone na szerokie rozmiary, gdyż pięć wydanych dotąd tomów obejmuje dopiero sandomierskie, kujawskie i część krakowskich pieśni oraz zwyczajów. Kraków z okolicą stanowią odrębną całość.

W Wieliczce d. 22. bm. dadzą amatorowie teatralne przedstawienie, którego czysty dochód przeznaczony dla ubogiej uczącej się młodzieży. Daną będzie komedja w 4 aktach p. t. „Poświęcenia", przez N. i Wł. S. Ceny miejsc zwyczajne; początek o godz. wpół do 7. wieczorem.

Kołomyja 19. paźdz. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Kołomyja posiada, jak wiadomo, gimnazjum realne, podniesione do rzędu gimnazjum wyższego, i już w tym roku V. klasa została wprowadzoną, z tem, że gimnazjum przechodzi na fundusz naukowy. Zakład ten ma przyszłość przed sobą, gdyż całe Pokucie i obwód dawny czortkowski nie miały dotąd kompletnej szkoły średniej. Spodziewać się przeto należy, że krajowa rada szkolna szczególną zwróci baczność i wszelkiego dołoży starania, ażeby zapewnić pomyślny rozwój temu instytutowi.

Przedewszystkiem powinnaby kraj. rada szkolna powierzyć kierownictwo mężowi, którybу stanął na wysokości swego zadania i z powagą urzędową łączył wyższość moralną i intelektualną, którаby była prawdziwą rękojmią dobrej reputacji szkoły kołomyjskiej; zanadto bowiem cenne skarby poruczane bywają dyrekcji, ażeby tę posadę poruczyć wolno było pierwszemu lepszemu. Zresztą tuszymy, że kraj. rada szkolna przynajmniej teraz odważy się rzeczoną posadę stanowczo obsadzić, gdyż dotąd od r. 1868 nie było nawet prowizorycznie zamianowanego kierownika, pomimo, iż po dwakroć konkurs był rozpisany i kandydatów nie brakowało. Tak to bawimy się w wyższą niby politykę, z widocznem pokrzywdzeniem najżywotniejszych spraw krajowych.

Stryj dnia 15. października. W nadzwyczajnym dodatku *Gazety Narodowej* nr. 306, umieszczona korespondencja z Trembowli kończy się doniesieniem, że *„tam ktoś zakłada „Gwiazdę", która będzie bańką mydlaną, puszczoną przez zręcznych w celu zorganizowania maleńkiego Internationalu."* Wśród walki odbywającej się w kraju naszym na polu pracy ekonomicznej z zakorzenionem próżniactwem, uważając na czystość zasad które nasze społeczeństwo przyjmuje, prostujemy powyższe doniesienie korespondenta w ten sposób:

Myśl założenia „Gwiazdy" trembowelskiej wyszła z naszego Stowarzyszenia. Założyciel jej, p. Leon Bielecki, musi być zatem postępowym, skoro się wziął do szlachetnej pracy około zaniedbanego stanu mieszczańskiego i ludu. Bańką mydlaną, ani też maleńkiem Internationalem nie może być stowarzyszenie zaliczkowe w Trembowli, bo ono przyjęło dla siebie nasz statut, potwierdzony przez c. k. rząd. Podług tego statutu członkami mogą być obywatele bez różnicy stanu i młodzież rzemieślnicza moralnego prowadzenia się. Z każdego grosza dyrekcja składa rachunki miesięczne radzie nadzorczej, ta zaś walnemu zgromadzeniu do sprawdzenia i przyjęcia. Nietylko rada nadzorcza, lecz każdy członek ma prawo codziennie wglądać w czynności dyrekcji, a ck. rząd może w południe lub o północy zesłać swego komisarza do sprawdzenia stanu rzeczy. Popadli w niemoralność lub nierzetelni członkowie bywają niezwłocznie wykluczeni. Zbytecznem byłoby powtarzać tutaj powszechnie uznane korzyści, wypływające z takich stowarzyszeń zaliczkowych, które obejmują zarazem czytelnie i księgozbiory. Dziwić się tylko należy, że korespondent zamiast podać rękę do pracy tej, występuje przeciwko niej, czyni założycielowi zarzuty w zasadach, które w kraju naszym są obce, — by przeszkodziwszy spełnieniu tak pięknej myśli, cieszyć się mógł dalej widokiem, jaki przedstawiają: niedbalstwo, pijaństwo, brak pracy, ciemnota, panujące w Trembowli podług opisu p. korespondenta.

Dyrekcja stowarzyszenia mieszczan stryjskich i towarzyszy rzemieślniczych p. n. „Gwiazda." *Wicherek*, dyrektor. *Izydor Tyszyński*, podskarbi.

Złoczów dnia 5. października. *(Kor. Dzien. Pols.)* Dziewiąte walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego złoczowskiego oddziału odbędzie się w Złoczowie dnia 31. października r. b.

Spotkać go można na wyścigach i w lasku, bywa w wielkich restauracjach i na pierwszych przedstawieniach w teatrze.

Zkąd bierze pieniądze? zapytał sam siebie Mascarot.

I szukał — i znalazł.

— Tem go trzymamy, pomyślał poczciwy Tantaine, i doprawdy, że to wielkie szczęście dla nas. Perpignan jest łotr niebezpieczny, bez czci i wiary, zanadto zaszargany, by miał obawiać się czegokolwiek, ale perspektywa wędrówki do Kajenny zawsze będzie go trzymać w respekcie. W najgorszym razie, jeżeli Catenac miał język zanadto długi, to mu się go utnie kawałek.

Stary pisarz stanął przed drzwiami eks-kuchmistrza, przystrojonemi w najrozmaitsze ogłoszenia i zadzwonił.

Tłusta baba o twarzy strasznie pospolitej, otworzyła mu.

— Pan Perpignan? zapytał dobry Tantaine.

— Wyszedł.

— A kiedy powróci?

— Nie wiem czy powróci przed wieczorem.

— Znamy to. Ale ponieważ muszę widzieć się z nim dziś jeszcze, będę zatem pani bardzo obowiązany, gdy mi powiesz, gdzie go mogę spotkać.

— Nie mówił dokąd odchodzi. Ale, jeżeli pan chce zasięgnąć jakich informacyj...

Zacny człeczyna uśmiechnął się tym śmiechem, który zwykle nadawał jego twarzy wyraz najczystszej głupoty.

— Czy nie ma go też w fabryce? zapytał.

Tłusta baba tak mało przewidywała zapytanie tego rodzaju, że cofnęła się i zadrżała...

— Jakto? wybełkotała, pan wiesz...

— Ba!.. a zatem, nie żenuj się pani zemną Czy jest na dole?

Tak sądzę.

— Dziękuję. Idę tam.

I skłoniwszy się wbrew swemu zwyczajowi nie bardzo grzecznie, dobry ojciec Tantaine zawrócił.

— Niemiła przygoda, mruknął. Kurs milowy...-dziękuję!.. Ale z drugiej strony, łotr, podchwycony niespodzianie wśród swych zajęć, gdy się nie ma na ostrożności, łatwiej wygada się. Idźmy więc.

Nie szedł, ale biegł z szybkością, jakiejby nikt nie przypuszczał w jego chudych nogach.

Pędząc dwa razy prędzej, aniżeli fiakr wzięty na godzinę, przebiegłszy ulicę Tournon, wpadł w ulicę Gay Lussac.

Tym samym krokiem przeszedł ulicę Feuillantines, Mouffetard i wpadł w uliczki zbiegające się i krzyżujące między fabryką gobelinów i szpitalem Ourcine.

Jest to dzielnica nieznana, dziwna, której istnienia nie przypuszczają nawet Paryżanie.

Możnaby sądzić, że się znajdujemy o tysiąc mil od bulwaru Montmartre, gdy się idzie po tych ulicach — raczej ścieżkach, niedostępnych dla powozów, gdzie rzadko wznoszą się lepianki niemożebne, a jednak zamieszkałe, wszystkie prawie otoczone walącemi się murami.

Z wyżyn uliczki Gobelinów widok jest szczególny.

U stóp jej znajduje się dolina, w głębi której płynie, lub raczej stoi czarna i błotnista Bièvre. Ze wszystkich stron, fabryki garbarnie o czerwonych dachach z ogromnemi kupami kory dębowej, suszarniami i innemi budynkami. Dalej, tu i ówdzie, pomiędzy drzewami kupy śmiecia, błoto, czasami jakiś dom nędznego pozoru.

Po lewej stronie budynki ludnej i pracowitej ulicy Mouffetard. Na prawo, wzrok przesuwa się po bulwarach zewnętrznych.

Naprzeciwko, po drugiej stronie placu Włoskiego, szereg topol nad brzegiem Bièvry zamyka horyzont.

Odwróciwszy się widzieć można Paryż.

Ojciec Tantaine mimowolnie zatrzymał się i spojrzał.

Jakaś myśl przyszła mu do głowy i uśmiechnął się gorżko.

Ale po chwili ruszył ramionami i poszedł dalej.

Zdawał się być mieszkańcem tej dzielnicy, tak śmiało kroczył po krętych uliczkach.

Wreszcie stanął na ulicy Alouette, odetchnął z zadowoleniem i mruknął:

— To tu. (D. c. n.)

przed i po południu, na któreto posiedzenie zarząd wszystkich członków uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) a) Odczytanie rocznego sprawozdania z czynności zarządu, b) wybór komisji lustracyjnej do przejrzenia różnych rachunków towarzystwa. 3) Odczytanie sprawozdania z odbytego kursu weterynarji w Kniażu staraniem zarządu, urządzonego dla nauczycieli ludowych. 4) Wybór nowego Zarządu. 5) Wnioski zarządu i pojedyńczych członków.

Brody, 20. października. (*Koresp. Dzien. Polsk.*)

Stanie się zbrodnia w dziejach niesłychana,
Nasza szkoła realna będzie spolonizowana! —

krzyknęli chórem nasi zacni Frankfurtczycy, o ziemio pochłoń nas, abyśmy dnia tego nie oglądali, gdy dzieci naszej wielkiej ojczyzny będą się musieli uczyć języka obcego, którym Moskale nawet nie pozwalają mówić! W rozpaczy o przyszłość najdroższych sercu istot zgromadza się rada miejska, a najstarszy rozumem ojciec miasta p. Frenkel, przewodnik nowowynalezionego narodu brodzko-niemieckiego, zabiera "głos w ojczystej mowie: Zważywszy, że jesteśmy Niemcami w domu, na ulicy, wszędzie i zawsze, i Niemcami zostać chcemy, a wysoki Sejm chce nas przemocą spolszczyć, udajemy się w tej potrzebie do ck. rządu, aby tę całą sprawę można odłożyć ad calendas graecas, przynajmniej na pięć lat, a do pięciu lat przecież różne rzeczy w Austrji stać się mogą, nawet powrócić się mogą błogie czasy bachowskie, wtedy będziemy uratowani. W tym celu wyszlijmy deputację do Jego Ekscelencji namiestnika i wyjdźmy na pół drogi do polskich naszych braci, a za 5 lat spotkawszy się uściśniemy się w drodze ugodowej po bratersku! Oto treść uchwały rady i interpelacji p. Frenkla, przetłumaczona z niemieckiego na polskie.

Aby ocenić należycie pseudo-patrjotyczne elukubracje radnego F., umieszczone dosłownie w nr. 283 wąsącego dziennika, trzeba nie zapomnieć, że tutejsi starozakonni uważają naukę polskiej mowy za jakąś karę za grzechy, i żyją w tem błogiem przekonaniu, że tutejsze gimnazjum, subwencjonowane w trzeciej części przez gminę, powinno być zakładem wyłącznie izraelicko-niemieckiem. Ztąd krzyk i lament, gniew i oburzenie na wiadomość o spolszczeniu szkoły realnej. Gdy rada powiatowa jednogłośnie uchwaliła stosowność spolszczenia tej szkoły, rada gminna dla zachowania powierzchownej przyzwoitości wystąpiła z musztardą po obiedzie, proponując jakąś drogę ugodową, lecz nie z nami, tylko z własnym bardzo młodziutkim a ogromnie podejrzanym patryotyzmem, bo my na szczęście nie znamy żadnej narodowości, z którąby ugody zawierać potrzeba, chyba może (risum teneatis) z p. F. et consortes!

Tutejsza szkoła realna powinna i musi być jak najrychlej spolszczoną, a to dla tej prostej przyczyny, że nasza młodzież w niej się [illegible] i w dalszych postępach naukowych ogromne trudności znajduje. Cóż nam do tego, że pp. izraelici nie chcą swe dzieci dać uczyć po polsku, wszak było dość czasu na to, a mianowicie od r. 1867 po uchwaleniu prowizorycznej ustawy szkolnej w Sejmie, mogli w swej głównej szkole wyznaniowej zaprowadzić gruntowną naukę języka polskiego, ażeby młodzież występująca do szkoły realnej już była należycie usposobioną do zrozumienia polskiego wykładu. Nie uczynili tego, bo nie chcieli, lekceważąc całą sprawę — daremne więc skargi i żale teraz, próżna groźba, że gmina cofnie swą subwencję i że w razie spolszczenia zakładu większa część uczniów starozakonnych opuści szkołę. Na subwencję nie składa się sama gmina, ale co najmniej cały powiat, opłacając wysokie myto drogowe, z którego wypłaca się rzeczona subwencja — i tylko w tym celu w swoim czasie rząd udzielił pozwolenie do podwyższenia kopytkowego o 2 centy od sztuki bydła, a powtóre gdyby nawet i połowa uczniów opuściła zakład, zawsze jeszcze zostanie dostateczna liczba do wykładów polskich.

Nie pozostaje więc nic braciom starozakonnym, dotkniętym *Polakofobią*, tylko przenieść się do Berlina lub pozwolić swym dzieciom uczyć się po polsku. Zdaje się jednakowoż, że do tego wcale nie przyjdzie, bo pp. izraelici wynoszą się gromadnie na zimę — do Podwoloczysk!

P. S. Cholera u nas dość łaskawa, na kilkadziesiąt osób słabością dotkniętych wyzdrowiała większa połowa — najwięcej umiera dzieci.

Ze śledztwa sądowego pokazało się, że aresztowany w Przemyślu szpieg moskiewski Eckert, przebywał dłuższy czas w Brodach i znosił się z dygnitarzami moskiewskimi. Znaleziono u niego plany sytuacyjne okolic Brodów, Stojanowa i Zbaraża świadczą wymownie o czujności władz tutejszych!

Dr. Blitzfeld, adwokat w Bielsku, który należy do Polakożerców na Szląsku, i jako deputowany, oraz jako mowca na zjazdach niemieckich, zaprzecza Szląskowi polskości, ogłasza w *Neue fr. Presse* z d. 18. bm. inserat, żądający dla kancelarji swojej koncypienta, umiejącego po polsku, choćby też dyalektem szląskim, żeby się mógł rozmówić ze stronami. Tem ogłoszeniem dr. Blitzfeld sam sobie zadał kłam. Ale nie dziwimy się, że dr. Blitzfeld chciałby zniemczyć Szląsk, nie mogąc sam siebie zpolszczyć, bo nie potrzebowałby szukać polskiego koncypienta dla swojej kancelarji adwokackiej.

Na scenie polskiej w Poznaniu występuje obecnie p. Szymańska, była artystka sceny polskiej we Lwowie, tudzież panna Joanna Górecka, znana także naszej publiczności.

Towarzystwo dramatyczne p. Sztengla odjechało d. 17. bm. z Torunia do Guiezna.

Pan Antoni Oleszczyński, sławny sztycharz, brat emeryta Seweryna i śp. Władysława rzeźbiarza, zajął się obecnie w Warszawie malowidłami na porcelanie. Zamieszkały od lat 40-kilku w Paryżu, podczas ostatniego oblężenia, daleki od ruchów politycznych, poświęcił się ulepszeniem dawno już znanego, lecz ostatniemi czasy pod upadłego wynalazku.

Starokatolicy wiedeńscy, niezrażeni interdyktem, którym kardynał Rauscher obłożył ich kościółek, urządzają dwie msze co niedzielę. Interdykt zamiast umniejszać, pomnaża im członków.

Niemieccy i włoscy profesorowie, którzy wzięły udział w antropologicznym kongresie w Bolonii, powróciwszy do domu, opowiadają niestworzone rzeczy o niegrzecznem obchodzeniu się z nimi profesorów francuskich, którzy Niemcom nie chcieli podawać ręki, odwracali się od nich, podczas mowy o przyjacielskim sojuszu narodów, syczeli itd. Pomimo to zezwolono, aby rozprawy toczyły się w języku francuskim.

Następujące nowe dzieła Polaków w obcych językach wylicza *Kraj*. P. Bojanowski: Geschehenes uud Geschriebenes. Tagebuchblätter eines Journalisten aus 1870 — 71. Weimar. — Sigism. Cellichowski: De fontibus qui ad abdicationem Joannis Casimiri et electionem Mich. Wiśniowiecii pertinent. Drezno. — Bronisl. Cybichowski: Quae Socratis de diis et daemonio fuerint opiniones etc. Wrocław. — F. Marcinowski: Das Heimath recht und die Armenpflege im prenss. Staatsgebiet. Królewiec. — F. Moczygemba: Enchiridion sacerdotum. Rzym. — Paul Wilczewski: Untersuchungen über den Bau der Magendrüsen der Vögel. Wnocław. — Maks. Nowicki, prof. uniw. jagiel.: Ueber die Weizenverwürsterin Chlorops taeniopus Meig. und die Mittel zu ihrer Bekämpfung. Wiedeń — Konst. Nowicki: Die böhmische Nordbahn, eine volkswirth. Studie. Prag. — Zapisać tu wreszcie należy, dokonane przez p. Leopolda Pollak tłumaczenie niemieckie odczytu francuskiego etnografa p. Em. Hervet o pracach etnograficznych pani Seweryny Duchińskiej."

Wyciąg z dziennika urz. *Gaz. Lwowskiej* z d. 20. października. *Edykta*: Krakowski sąd kraj. zawiadamia Julię i Władysława Skrzyńskich o pozwie Adama i Julii Westwalewiczów pto 180 i 900 zł. Krakowski sąd pow. zawiadamia Wojciecha Siewicza o pozwie Napoleona Grossa pto 62 zł. 50 ct. Tenże sam sąd zawiadamia Aleksandra Szczepanowskiego o pozwie Marcina Kowalczyka pto 120 zł. Sąd kraj. we Lwowie zawiadamia Ebera Engla o pozwie Berischa Hoppen pto 196 zł. 96 ct. Sąd pow. w Bolechowie zawiadamia Piotra Glińskiego o pozwie Anny Glińskiej pto 200 zł. *Konkurs*: D. 29. września rb. umarł w Jaśliskach, pow. sanockim dyecezji przemyskiej pleban obrz. gr. kat. ks. Walenty Gąsiorowski licząc lat 67. Do parafii tego probostwa należy w 15 miejscowościach i 2-milowem promieniu 1570 dusz, główne uposażenie stanowią 77 morgów ról i łąk w lichej glebie, tudzież 5% kapitały rządowe 1800 zł., czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 170 zł., do czego fundusz religijny dopłaca 166 zł. celem uzupełnienia kongruy na 315 zł., pokrywając prócz tego wszystkie podatki i dodatki plebańskie. Kościoł posiada własny dochód roczny 73 zł.

Z Wiednia.

(?) **Wiedeń** dnia 19. października. (*Kor. Dz. P.*) Wiedeń od kilku dni o niczem innem nie mówi, jak o wielkiej radzie ministrów i kryzie ministerjalnej. Pytanie, kto zwycięży, Beust czy Hohenwarth, jest tłem rozlicznych pogadanek po kawiarniach i restauracjach. O tem żywem zajęciu się Wiednia kwestją polityki wewnętrznej świadczą także dzienniki tutejsze, które już od tygodnia tą tylko kwestją się zajmują, i w różne, po największej części niedorzeczne i bezpodstawne domysły się bawią. Sfery dotyczące bowiem najgłębszą się okryły tajemnicą, tak, iż ztamtąd niczego dowiedzieć się nie można.

Tylko wiadomości nowej *Pressy*, która wam dziś zatelegrafowałem, określają w przybliżeniu stosunek pojedyńczych ministrów do sprawy ugodowej i są autentycznemi, pochodzą one bowiem od osoby, przy hr. Andrassym bardzo blizko stojącej.

Decyzja ostateczna miała zapaść dzisiaj; o 2. godzinie popołudniu zebrały się ministerstwa w zamku cesarskim na ostateczną naradą, — która przeszło trzy godziny trwała, i której cesarz przez cały czas osobiście prezydował. Niektórzy twierdzą, że ministrowie Schäffle i Jireczek z bardzo wesołą twarzą burg cesarski opuścili, z czego zapewne jutrzejsze dzienniki o wygranej Czechów wnioskować będą. Ja jednak inny wniosek z tego ich dobrego humoru wyciągnąćbym mógł; zdaje mi się bowiem, że oni z otrzymanej dymisji się cieszą, i kontenci są, że się pozbyli tak kłopotliwych portfelów ministerjalnych. Jak się dowiaduję, Rada państwa nie na 28. tm., tylko na 6. listopada zwołaną zostanie i reskrypt dotyczący, o ile słyszałem, tej niedzieli ma być publikowanym. Zresztą nic nowego.

Pogłoski o pogodzeniu Beusta z Hohenwartem coraz bardziej okazują się zmyślonemi. *Pesti Naplo* i *Pester Lloyd* zajmując stanowisko dosyć przedmiotowych widzów w obec jarmarku przedlitawskiego, a oraz zostając w stosunkach dosyć poufnych z rządem węgierskim, otrzymują z Wiednia jak najwyraźniejsze zapewnienie, iż ministerstwo wspólne określiło wybitnie swe stanowisko względem czeskich żądań zasadniczych i od zwycięztwa swych zapatrywań uczyniło zawisłem swe pozostanie u steru. Hr. Andrassy ma się zupełnie zgadzać z Beustem, chociaż dotychczas nie postawił jeszcze kwestji gabinetowej. Pogłoska o zsolidaryzowaniu się gabinetu Hohenwarta ciągłą jeszcze stacza walkę z zaprzeczeniami.

Telegraf donosi, że *Politik* skonfiskowano z powodu namiętnych wycieczek przeciw Beustowi. Jeden z ustępów inkryminowanych według *Tagbl* ma brzmieć: „Jestto oburzającem rzemiosłem intryganckiem. Jak na zamówienie wjechała w naszą wewnętrzną politykę berlińska mowa od tronu". *Nowa Presse* donosi, iż cesarz sam wyraził ministrowi sprawiedliwości swe niezadowolenie z dotychczasowego puszczania płazem podobnych artykułów.

W ogóle wszystkie wieści są nacechowane chwiejnością położenia. Wątpić nie można, że rozstrzygające postanowienie w najwyższej instancji jeszcze nie nastąpiło. Nieco przedwcześnie zatem każe sobie *Nowa Presse* telegrafować z Pragi, iż rokowania zupełnie się rozbiły.

Treść memorjału p. Beusta przeciw polityce hr. Hohenwarta według *Gazety Kolońskiej* jest następująca:

„Nie wypada mi, pisze p. Beust, być niemym świadkiem przeistoczenia monarchii austrjackiej w zjednoczone stany austrjackie. Obowiązki względem monarchii nakazują kanclerzowi państwa podnieść głos w chwili, kiedy państwo czeskie samodzielność swą chce postawić na miejsce monarchii austrjackiej i otoczyć się następnie całym szeregiem samodzielnych państw.

„Minister domu panującego nie może milcząco patrzeć się na ujmę, jaką cesarzowi austrjackiemu uczynić chce król czeski lub margrabia morawski. Nareszcie hr. Beust uważa to za ubliżenie sobie i cesarzowi swemu, jeżeli to co on z cesarzem prawomocnie przeprowadzili, to jest ugodę węgierską, dodatkowo dopiero teraz ma otrzymać sankcję Czech, tak jakoby dzieło to do dziśdnia nie było jeszcze legalne lub prawomocne. Kanclerz państwa protestuje przeciwko temu, jakoby delegacje wspólne do dziśdnia były nielegalnemi, jakoby uchwały ich do dziśdnia nie były miały charakteru prawomocności i jakoby postepowanie wspólnego ministerstwa dotychczas nie było legalne i prawne. Prawomocność ugody 1867 r., powiada hr. Beust, nie może być negowaną przez dodatkową jakąś jej ratyfikację".

Tagespresse, dawniej dość przychylna „akcji ugodowej", wywodzi, że cesarz w odpowiedzi na adres czeski powinien powołać się na swoje prawa monarsze, wynikające tak dobrze z czeskiego prawa państwowego, jak i z konstytucji grudniowej. *Tagespresse* przypomina, że Czesi za czasów Schmerlinga uznawali ściślejszą Radę państwa, i nie protestowali przeciw jej kompetencji ustawodawczej dla Przedlitawii, a opuścili ją dopiero, gdy p. Schmerling za pomocą fikcji prawnej chciał ze ściślejszej Rady zrobić obszerniejszą.

N. fr. Presse ze swego stanowiska widzi rzeczy w czarnych bardzo kolorach, i ubolewa, że ministerjum wspólne w Radzie korony broni tylko jedności zewnętrznej państwa, ministerjum węgierskie dualizmu, a nikt nie broni „jedności przedlitawskiej."

Rząd rozwiązuje w prowincjach niemieckich jednę radę gminną po drugiej, zastępując je tymczasowo komisarzami. Los ten właśnie spotkał reprezentacje gmin Stajer i Wels a czeka gminy w Ens.

Wnr. Abp. ogłasza odpowiedź ministra wyznań na pismo arcybiskupa w sprawie kaplicy Salwatora. Minister ubolewa, iż żądaniu arcybiskupa nie może zadość uczynić, gdyż rzecz toczy się o to, czy ksiądz Anton miał w ogóle prawo, a w kaplicy Salwatora w szczególności odprawiać nabożeństwo. Kwestja zaś ta najniezawodniej nie należy podług ustaw istniejących do instancji rządowej.

— Sejm czeski przyjął wczoraj wniosek komisji co do ustaw szkolnych, jakoteż i wniosek Wydziału krajowego o przyzwolenie dla miasta Pragi zaciągnięcia pięciomilionowej pożyczki.

Rieger upraszał następnie marszałka sejmowego, aby z powodu, iż teraźniejszy sejm zwołany został głównie dla ugody, tak długo żadnego posiedzenia nie naznaczał, dopokąd akcja prawnopolityczna nie będzie mogła być dalej prowadzoną. Izba zapytana przyłącza się jednogłośnie do tej prośby. Następne więc posiedzenie sejmu czeskiego nie jest oznaczone, nastąpi ono zapewne dopiero po nadejściu reskryptu cesarskiego.

— Nowowybrani niemieccy członkowie czeskiego Wydziału krajowego zrzekłszy się wyboru, układają protest przeciw legalności Wydziału, wybranego wyraźnie na podstawie jakiejś dawnej konstytucji krajowej z pominięciem obecnie obowiązującej ordynacji krajowej.

— *Pokrok*, oficjalny organ staroczeskiej partji, tj. tej, która sama jedna układała się z hr. Hohenwartem, nie tai swojej wściekłości z powodu zwołania „rady koronnej." Chciałby on, aby przywódców czeskich także do niej powołano, jeżeliby zaś to nie nastąpiło, *Pokrok* powiada, że „nie zostanie Czechom, jak tylko wystąpić *z manifestem* do wszystkich (?!) ludów, tej treści, że *nikt bez popełnienia zdrady na narodzie i jego przyszłości nie cofnie ani litery z „artykułów fundamentalnych"*, i że *Czesi nie wezmą udziału w Radzie państwa*, póki tego z honorem uczynić nie będą mogli, tj. póki nie otrzymają gwarancji, iż tam ich żądania będą spełnione."

Politik, niemieckie „pendant" *Pokroku*, uważa myśl ugody jako porzuconą.

Dzienniki pruskie ujmują się za p. Beustem przeciw hr. Hohenwartowi, wykazując, że ustąpienie kanclerza państwa, albo tylko sparaliżowanie jego polityki zewnętrznej przez wzrost wpływu czeskiego na decyzje cesarza austrjackiego, musiałoby sprowadzić oziębienie stosunków między Niemcami i Austrją, i spowodować Niemcy do przymierza z Moskwą. Wskazują, że Czesi pragną przymierza austrjacko-moskiewskiego, a to miałoby wobec Niemiec znaczenie agresyjne.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

(L.) **Wiedeń** 20. października. Można uważać za rzecz pewną, iż reskrypt cesarski do sejmu czeskiego będzie kładł nacisk na nietykalność konstytucji grudniowej co do formy, otwierając jednakowoż widoki na zmianę jej co do materji. Obok tego odpierać on będzie przypuszczenie czeskie, jakoby ugoda węgierska potrzebowała nowego zatwierdzenia. Pomimo tej nowej stylizacji reskryptu, ministerjum Hohenwartha zostanie u steru, albowiem oświadczyło ono jednomyślnie, iż nie ma innego programu politycznego, jak tylko wole monarchy, i gotowe jest rządzić według każdego programu, jaki mu monarcha przepisze.

(*S. B.*) **Wiedeń**, 21. października. Ostatecznej decyzji co do odpowiedzi cesarskiej na adres czeski dotychczas nie powzięto.

(*L.*) **Wiedeń** 21. października. Clam-Martinitz i Rieger powołani zostali do Wiednia. Rada ministrów, pod przewodnictwem cesarza trwała wczoraj przez trzy godziny; ułożono ostatecznie odpowiedź sejmowi czeskiemu. Odpowiedź nie wchodzi w rozbiór artykułów fundamentalnych i wzywa poprostu sejm czeski do wybrania delegacji do Rady państwa. Nakoniec zapowiada reskrypt cesarski zamknięcie sejmu na d. 27. b. m. Cesarz odjeżdża dzisiaj do Reichenau.

Praga, 21. października Clam-Martinitz i Rieger powołani są do Wiednia.

Peszt, 21. października. Stronnictwo Deaka na odbytej dziś konferencji oświadczyło się stanowczo przeciw ugodzie czeskiej. (Zapewne tylko przeciw artykułom fundamentalnym, uchwalonym w Pradze; p. r.)

Wersal, 20. października. Sytuacja w Korsyce jest bardzo groźna

Petersburg, 20. października. Mowa tronowa cesarza niemieckiego zrobiła tu niemiłe wrażenie.

Wiedeń d. 21. paździer. godz. 10. m. 35 rano. Akcje kredytowe 290.60; Anglo-austr. 254.75; Kolei Karola Ludwika 257.50; kolei połudn. 190.90. franco-austr. 118 25 Tramwaj 218.25. Banku Union 256 40. Losy z r. 1860 98.40 Napol. 9·42; Usposob: spokojne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 20 paździer., 2. godz. 00. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 57 złr. 55 ct., w srebrze 68 00 Losy pożyczki z 1860 r. 98.40. Akcje banku wiedeńskiego 769.90; Akcje banku kred. 290 10; Londyn 118.35; Srebro 118.35; Napol. 9.43, Dukat 5.68;

Akcje banku franko-austr. 117.75 węgierskie akcje kredyt. 112.—; Akcje banku ang. austr. 256 —; Banku Związk 157.20; kolei Karola-Ludwika 257.75 kolei siedmiogrodz. 272 —; kolei połudn. 190 —; kolei alföldzkiej 181 25; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 170.—; kolei węg. półn. 159.—; kolei półn. 209 50; kolei Rudolfa 156 75; kolei węg. wschodniej 112.—, kolei Elżbiety 244 —; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 74 50; losy z roku 1864 135.50; Usposob. słabsze.

Wiedeń dnia 20. paździer. 6. godz. 0 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 183.50 kredytowe 290.50 banku ang. austr. 266 75; banku obrotowego 179 —; kolei Karola-Ludwika 257.50; kolei połud 191.50; banku franko-austrjackiego 117.50; losy poż. tureckiej 65.90; banku budown. 80.—; Losy węg. poż. 97 20, kolei państw. 385.— wied. Związku ban. 218.—; Napoleondor 9.43 Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 157.—
Usposobienie: stałe.

Paryż, Renta — .— ; Lombardy; — - Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 82 ¾, aust. akcje kredyt 161.½; lombardy 107.½ akcje galicyjskie 103.⅜; kolei państwowei 216.¼; kolei rumuńskiej 41 ½; austr. noty bankowe 84.⅝ Usposobienie spokojne.

Wrocław. Pszenica 104, żyto 00, owies 34, rzepak zim. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola-Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.) Odchodzą:

ze Lwowa do Krakowa	o godz.	6 m. 42	rano.
„ „	„	8 „ 7	wieczór.
„ „	„	3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„	8 „ 32	rano.
„ „	„	12 „ 20	w nocy.
„ do Brodów i Złoczowa	„	8 „ 52	rano.
„ „	„	11 „ 50	wieczór.

Przychodzą:

z Krakowa	do Lwowa o godz.	7 m. 37	rano.
„	„ „	1 „ —	wieczór.
„	„ „	8 „ —	wieczór.
z Czerniowiec	„ „	7 „ —	wieczór.
„	„ „	2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„ „	7 „ 24	wieczór.
„	„ „	2 „ 50	w nocy.

Lwów, *z Izby handlowej* d 21. października.	płacą	*Listy zastawne.*	płacą
I. Akcje za sztukę.		5% Banku nar. los.	— —
Kolej gal. Kar. - Ludw.	257 50	4 „ galicyjskie	— —
„ Lwow.-Czern	160 50	5 „	— —
B hip. gal. z wpł. 50%	121 50	6 „ gal. zakł. kred wł.	90 —
Banku kraj. z wpł. 40%	61 50	5 „ węgierskie losow.	87 50
II. Listy zastaw. za 100 zł.		5 „ zakł. kred. austr	105 —
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 —	5 „ zakładu kred. austr. spłacal w 33 łat.	86 —
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 —	5% Domin. pań. 120 zł.	121 —
Banku hipot. gal. 6%	88 50	*Pożyczki loteryjny.*	
Gal. zakład kred. włośc.	90 50	Losy pożycz. z r. 1839	285 50
III. Obligi za 100 złr.		„ „ „ 1854	90 —
Indemnizacyjne galicyj	74 50	„ „ „ 1860	97 30
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —	„ „ „ 1864	135 25
IV. Monety.		„ Comorente	24 50
Duk. holend.	5 60	„ Kredytowe	181 50
Dukat cesarski	5 61	„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
Napoleondor	9 40	„ księcia Salm	40 50
Pół imperjał rosyjski	9 70	„ księcia Palfy	27 —
Rubel rosyjski srebrny	1 88	„ ks. Klary	36 —
Rubel rosyjski papier.	1 62	„ hr. St. Genois	31 —
Pruskie bilety kasowe	1 77	„ miasta Budy	32 —
Srebro	118 —	„ ks. Windischg.	23 —
Wiedeń 20. paźdz.		„ hr. Waldstein	19 50
5% zjed. dług pań. ban.	57 35	„ hr. Keglevich	14 —
5% „ „ „ sreb.	67 85	„ Rudolfa	14 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	94 —	*Akcje banku i przemysłu.*	
„ „ „ czeskie	96 —	Banku narod. austr.	769 —
„ „ „ węgiersk.	79 50	Zakładu kredytowego	289 —
„ „ „ galicyj.	74 50	Żeglugi par. na Dunaju	559 —
„ „ „ bukowiń.	73 —	Kolei półn. Ferdynanda	20 90
„ „ „ siedmiog.	74 25	„ rządowej fr. a.	337 —
Pożycz. głodowa galic.	— —	„ zachodn. c. El.	244 —
5% węg. poż. kol. (po 300 fr.) 120 złr.	107 60		

	płacą		płacą
Kolei Pardubickiej	175 50	K. pół. C. F. za 100 zł. wa.	— —
„ południowej	191 —	„ „ w sreb. 5% wa.	104 75
„ Galicyjskiej	257 —	Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	— —
„ Czerniowieckiej	170 25	Kolei połud.-półn. niem — 5% — za 100 złr.	— —
„ węg. półn. wsch.	158 75	— — w srebrze „	96 75
ks. Rudolfa 200 zł. wa	156 50	Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105 —
Akcje kol. Alf. fiumań.	181 —	Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 50
„ „ Kosz.-Bogum.	183 25	Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 75
„ „ Siedmiogrodz.	171 50	„ Emisja 1867.	— —
„ „ Cisańskiej	241 50	Kol. Sied. złr. 200 w. a	88 40
„ „ wschod. węg.	112 —	„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	89 50
„ „ austr.-północ wschodniej	217 50	Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	101 50
„ „ Franc.-Józefa	205 50	Tow. żegl. par. na Dun za 100 złr. m. k	— —
Akcje banku anglo-aust.	250 —	Austr. Loyd 100 zł. m. k.	— —
„ „ anglo-węg.	90 25	Tow. prags. przem. żel. po 300 złr.	102 —
„ Zakł. kred. węg.	111 75	*Waluty.* Cesars. korony	— —
„ bank. franko-aust.	117 —	„ dukat na wagę	— —
„ „ węgierskiego	92 50	„ „ obrączk.	5 66
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —	Złoto al marco	— —
„ wied. d. obr. płod	147 50	Napoleondory	9 45
„ galic. hipoteczn.	— —	Fryderyki	— —
„ austr. związkow.	99 75	Luidory (niemieckie)	— —
„ dla obrot ogółu.	178 50	Suwereny angielskie	11 80
„ Tow. han. pł. leś.	30 75	Imperjały rosyjskie	— —
Obligi pierwszeństwa.		Srebro	117 15
Kol. ces. Elżb 5% za 100 złr. k. m	— —	Srebro, kupony	118 —
„ (sr. pr. 100 złr. w. a.	95 —	Talary związkowe	— —
(Emis. 1862) „ „	92 50	Pruskie bilety kasowe	1 77
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 —		
„ „ Emis 1867 fr.	137 —		
Kolei połud. St. 500 fr.	108 75		
„ Bony 1870-1874 6%	230 —		
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	89 50		

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: J. Lam. Drukiem Kornela Pillera.